
Krystyna Bezubik

Podróż



Krystyna Bezubik

Podróż

© Copyright by
Krystyna Bezubik & e-bookowo
Grafika na okładce: Maria Dąbrowska
Projekt okładki: Maria Dąbrowska
Grafiki: Maria Dąbrowska

ISBN 978-83-7859-564-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

Wybieram błędzenie w krainie Ducha. Może Króla Ducha, może zwykłego ducha. W krainie myśli wyższych niż Wieża Eiffla. W krainie odczuć innych, bo przewróconych na drugą stronę jak zdjęty sweter. A materializm? Jest ważny, gdy muszę opłacić rachunek za mieszkanie.

Poranna kawa

Wszystko zaczyna się od podróży. Droga powiek w górę po przebudzeniu. Stopa szukająca kapcia. Ruch ręki wyłączający nienawistny budzik. A może inna kolejność. Trudno powiedzieć, gdy umysł śpi, choć ciało już parzy kawę... Zna tę czynność na pamięć, tak samo jak drogę do łazienki, dźwięk płynącej wody i ból odchodzącego snu. Wszystko zaczyna się od podróży, nawet gdy się o tym nie wie.

Nie lubiła rozmów o życiu. Nie znosiła planować przyszłości. W pewnym sensie żyła z dnia na dzień. Ale tylko w pewnym sensie. Bo to jej z dnia na dzień było jednym dniem. Gdy wstawała rano wiedziała już, że umyje zęby. Gdy kładła się spać wiedziała, że następnego dnia znowu wstanie. To jej wystarczało. Przynajmniej tak twierdziła. Tylko czasami, wieczorem, kiedy zmywała makijaż, żałowała, że nie może zmyć też swojej twarzy.

Obudził ją nagły dźwięk budzika. Zapomniała go wyłączyć, gdy kładła się spać. A w tej chwili już było za późno. Wiedziała, że więcej nie zaśnie. Trochę nieprzytomna usiadła na łóżku. Bose stopy szukały kłapek na podłodze. W jednym z nich spał skulony diabełek. Odłożył aureolę obok. Zwinął się jak kot. Ogon podłożył pod głowę i tak przespał całą noc. Zdecydowanie spokojniej niż tę, w czasie której stróżował. Gdy go trąciła bosą stopą, przebudził się i znikł. A ona wło-

żyła klapki, szlafrok i poszła do kuchni. Jak zwykle włączyła czajnik i wsyłała kawę do kubka. Otworzyła lodówkę tylko po to, aby się upewnić, że mleko się skończyło. Zazwyczaj robiła zakupy ze względu na niego. Lub on rano wyskakiwał do pobliskiego sklepu. Skoro go nie było, nie było i zakupów. Wzruszyła ramionami i zalała kawę wrzątkiem. Wsyłała dwie łyżeczki cukru. Łyknęła i się skrzywiła. Kawa bez mleka była okropna. Ale skoro skończyło się mleko. A jego nie było. Właśnie. Już drugi dzień go nie było. Wczoraj pracowała i prawie tego nie zauważyła. Tylko w nocy zaskoczona stwierdziła, że może wygodniej niż zwykle ułożyć się w łóżku. No a dzisiaj brakowało mleka. I miała wolny dzień. I mogła jeszcze pospać, tylko ten budzik niepotrzebnie zadzwonił. I nikt nie włączył jeszcze radia. Zawsze to on robił... Nieważne. Nie brakowało jej tego. Ale poranna cisza robiła się nie do zniesienia. Między jednym a drugim łykiem kawy włączyła radio. Spiker na siłę starał się być zabawny, ktoś ze słuchaczy dzielił się swoją poranną filozofią. Przegląd prasy się skończył jakiś czas temu.

Kawa jej nie smakowała. W kuchni rozbrzmiały skoczne rytmy. Nie miała ochoty na taniec. Wstawiła kubek do zlewu.

Po przebudzeniu najtrudniej zrobić pierwszy krok. To nie „pierwszy krok w chmurach”, ale zawsze pierwszy krok, choć tylko do łazienki.

Wilgotna bluzka paruje nad żelazkiem. Woda paruje z czajnika. Lakier wysycha na paznokciach. Nie można teraz nigdzie się dotknąć, bo cała robota na nic. Zostanie brzyd-

ki ślad. A bluzka jeszcze wilgotna. Nie zdążyła wyschnąć. Za późno wyprałam. Za późno zaczęłam malować paznokcie. Za późno... Lakier czerwony. Trochę jak maliny. Te z *Balladyny*. Rozsypane na trawie, szybko zbierane, bo tam Kirkor czeka. Nie ma Aliny. Nie ma... Nie ma Kirkora, więc na mnie nie czeka. Nie przyjechał złotą karetą. Więc nie wiem, po co ten lakier. Taki czerwony. Taki błyszczący. Więc nie wiem, po co te skrzydła wyjęte z szafy i starannie wytrzepane. Zakurzyły się mocno. Bo zima była. Nie mieściły się pod futrem. Na piórach robiły się sopelki. Schowałam do szafy. Tam się kurzyły. Teraz można je włożyć. Przymocować na nowo. Przykleić na superglue, aby dobrze się trzymały, choć latać się boję.

W kuchni rano siedzi naprzeciwko siebie. Trzyma w ręku kubek kawy. I ona i ta naprzeciwko, którą za chwilę się stanie. Uśmiechają się do siebie. Która jest prawdziwa? Żadna nie wie. Obie piją kawę. Obie snują plany, obie jeszcze nieco śpią.

Spis treści

Poranna kawa	5
Życie?	8
Poza domem	14
Ecce...	18
W kręgu demonów	20
Seks? Czemu nie...	26
Wieczorna spowiedź	29